

Zapomniane dziedzictwo:  
faronada, czyli rebelia kościelna  
w międzywojennym Wiśniczu

dr hab. Andrzej A. Zięba

Ogólny widok Wiśnicza.









WIŚNICZ.



*Handwritten text at the top of the page, including the initials 'S. L. S.' on the right side.*

Rynek i zamek w Wiśniczu















Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Nowym Wiśniczu (na bramie tablica z napisem: "Przegon była przez cmentarz wzbroniony jest Pod karą"), przed 1914, zbiory Ośrodka KARTA





C 15  
13

# KSIĄDZ WALENTY DANEK

t. Kanonik, Radca konsystoryalny, Dziekan bocheński, b. Nadzorca szkół ludowych  
i Delegat biskupi c. k. Rady szkol. okręg. w Bochni,  
Członek Rady powiatowej, Proboszcz i Radny miasta Wiśnicza nowego,

przeżywszy lat 64., po ciężkiej słabości opatrzonej Olejem św. zasnął w Panu dnia 14. Lutego 1886 roku  
o godzinie 5. z południa.

Exportacya zwłok do kościoła parafialnego, nastąpi dnia 17. Lutego t. j. we środę o godzinie 4. po południu,  
a dnia 18. Lutego t. j. we Czwartek zrana po odbytem

## NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

przeniesione zostaną zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Na smutny ten obrząd zapraszają krewni wraz z Duchowieństwem przyjaciół, znajomych oraz pobożną Publiczność.



1.464.935

ICZOE-

Ks. ANDRZEJ SĘKOWSKI.

# MOWA

MIANA NA

## ŻAŁOBNEM NABOŻEŃSTWIE

za słazę

poległych na polu bitw

i zmarłych uczestników walki o niepodległość w r. 1831

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

dnia 28 listopada 1885 r. w Wieliczce.

Czysty dochód na weteranów-rolników z r. 1831.

WIELICZKA.

Z Drukarni J. Litwińskiego.

1885.

# MOWA

PODCZAS OBCHODU UROCZYSTOŚCI

100-LETNIEJ ROCZNICY

ISTNIENIA WYŻSZEJ SZKOŁY ŻEŃSKIEJ

W STANIĄTKACH

miana w dniu 26 Czerwca 1884 roku

PRZEZ

ks. Andrzeja Józefa Sękowskiego

DYREKTORA I KATECHETY TEJŻE SZKOŁY.

*Sękowski*



KRAKÓW.

Nakładem autora.

CZCIONKAMI Drukarni Związkowej

pod zarządkiem A. Szyjowskiego.

1884.











Cześć parafjan P. N. K. K. w Wiśniczu przed sumą podczas uroczystości patrona parafji Serca Jezusa dnia 21 czerwca 1925 wraz z N. Ks. Biskupem Grochowskim i prob. Ks. Wł. Faronem.

**WIADOMOŚCI KOŚCIELNE**  
GAZETA KOŚCIELNA



DIA PARAFIJ DEKANATU  
CHELMZYŃSKIEGO

WYCHODZI W PIĄTEK NA KAZ  
DA, NIEDZIELĘ

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.  
Pod redakcją ks. prał. Szydłzika,  
proboszcza parafii w Chełmży.

Abonament miesięczny . . . 50 gr  
Numer pojedynczy kosztuje 10 gr  
Dla Abonentów „Gazety Chełmżyńskiej” abonam. mies. wynosi 25 gr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

## EWANGELJA

na Niedzielę szósta po Wielkiejnocy.

napisana u ś-go Jana w rozdz. XVI, w. 1-4.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam posiłem od Ojca, Duchu prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo zemuś od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyscie się nie gorszyli. Wyłączył was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczyniłem, że nie znają Ojca, ani mnie. Ale wam powiedziałem, abyscie gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

## O sekciarstwie, mianowicie o hodurymzie Kryterja.

(Referat ks. prałata Szydłzika na zebraniu Tow. Ludowego, w niedzielę dnia 10. bm.)

Chcąc zrozumieć powodzenie sekciarstwa między naszym ludem, trzeba koniecznie uwzględnić zasadnicze znamiona duszy polskiej. Według X. Cieszyńskiego podkreśla Karól Völker w swoim najnowszym dziele „Dzieje Kościoła w Polsce” jako główną przyczynę nieprzyjęcia się protestantyzmu w dawnej Polsce odrzę ludu do zagranicznych nowinek religijnych. Ten sam lud i dziś niechętni oczyma patrzy na kalwinizm i protestantyzm, to też wyznania te tylko wegetują albo opierają się o ludność niemiecką. Z mn. w. 40 sekci, jakie już mamy w Polsce po powolnym upadku mariawityzmu, któremu już od 10 lat żadna parafia nie przybyła, a tyle ubyło, najwięcej u ludu powodzenia ma hodurymz czyli t. zw. kościół narodowy. Dla czego? Otóż zasadniczą cechą duszy Polaka jest uczuciowość, która pociąga lud do katolicyzmu i jego pięknych obrządków. A że z tą uczuciowością łączy się brak oświaty i znajomości zasad religijnych oraz często niesłychana płytkość powierzchowność, więc idzie się tak łatwo za tą uczuciowością, choćby ją i demagogiczna ręka rozkołysała. Byle tylko nie tracić związku z Kościołem Katolickim czy pseudokat. i jego obrzędowością.

A tu hodurymzowie zreszcie i sprytnie ludowi tłu-

maczą, że ich kościół jest Katol., boć i oni odprawiają Mszę św. i sprawują sakr. św. i nawet go za serce chwytają polskimi obrządkami, zwłaszcza mszalnemi. Do tego umięją uderzyć w najzłulsze strony jego życia, zwłaszcza patrijotyczne oraz szerszy o nienawiść klasową.

Oto tajemnica ich powodzenia! Warto je sobie uprzytomnić.

Jak z ostatnich lat a mianowicie z r. 1930 i stąd wysnuć odpowiednie wskazówki?

Jak wiadomo, szumnie nazwany „Polski Narodowy Kościół Katol.” powstał w roku 1897 w Ameryce w Scranton w stanie Pensylwanja, a założycielem jego jest X. Fr. Hodur.

X. Fr. Bodur urodził się r. 1866 w Żarkach w pow. chrzanowskim, gimnazj. skończył w Krakowie z odznaczeniem. Wyświęcony już w Ameryce na kat. kapłana w r. 1893, był najpierw wikarym w Scranton, a potem prob. w Nanticoke. W r. 1897 założył „Narodową parafię” w Scranton, 1904 r. wybrano go na biskupa, a w r. 1907 odebrał sakrę z rąk jansenistycznego biskupa X. Gerarda Gul'a.

Jest to człowiek bez wątpienia zdolny i energiczny, ale nadęty pychą (megaloman), czujący w sobie powołanie na proroka i reformatora, do tego niezrównoważony fantasta o zacięciu lirycznym. To też w swojej skłonności do komedjanctwa nie wahał się naśladować Lutra w geście zewnętrznym. Kiedy nie mógł ani groźba ani prośba, wymóc, ustępstw w Kościele Kat., kiedy w r. 1898 za trwanie w uporze spadła nań ekskomunika, wtedy odczytał ją sam wobec rzeszy zgromadzonej w świątyni skrantoskiej, objaśnił na swój sposób, spalił w oczach ludu i popiół kazał wrzucić do pobliskiego strumienia. Zaciekle bojownik — odstępać umiał nawet wiersz ulżyć, gdy widział, że go coraz więcej nawet i zwolennicy opuszczają. Treść wiersza jest nast.:

I choćby burza szalała w świecie

Choćby i piorun pod stopy bił

Nas nie nie oćnie, nas nie nie zgniecie,

Bodajś Ty z nami, Ojczy nasz, był.

Uczył się prorokiem jak Jan św. i napisał: „Apokalipsę XX. wieku,” w której przesładuje mianowicie papieństwo.

Wydaje też pisemko: „Rola Boża” stojące na niestychanie niskim poziomie.

Jednak ten śmieszny i ośmieszający się „literat, prorok i poeta”, musi być nie złym organizatorem,

jeśli przez przeciąg 33 lat umiał też niesforą gromadę swoich księży utrzymać w ryżach, umiał rozbudować swój kościółek na stany sąsiednie, umiał go przeschępić do Polski, a co ważniejsze, w tym kotle kipiącym powojennym utrzymać na powierzchni.

Świadczy o tem stały rozrost hodurymzmu, tak w Ameryce jak i w Polsce, co przyznać trzeba.

Więc jak się przedstawia statystyka?

Roku 1929 liczone w Stan. Zjednocz. — 92 parafje, 107 kościołów i w kaplic i przeszło 60.000 wyznawców, podczas gdy w r. 1906 było ich tam 15.500, a 1916 r. 26.200.

W r. 1930 obliczono, że w Ameryce i Polsce jest razem 150 parafj, a w samej Ameryce par. polskich jest tylko 50 z 53 księżmi, a prócz nich należą do hodurymzów jeszcze parafje litewskie, węgierskie i słowackie, których jest jednak nie wiele.

Co do Polski uderza stały postęp, w ostatnich latach widoczny wzrost. Jak wiadomo, pierwsze zagony zapuszczali tu hodurymzowie w r. 1919 przez X. Bron. Krupskiego, rok później przybywa już bisk. Hodur, by się zorientować w terenie, a w r. 1922 przysłała biskupa-ekleta Franciszka Bończaka.

Odtąd poczyna się już zawsze krzatanie się i pewniejsze kierownictwo, jak zamorska sekta, dzięki sprytniej demagogii nie gardzącej pomocą dolara, rozpoczęła prace od rozdawania darów, powoli, lecz stale zapuszcza korzenie w głębię polską. W ciągu ostatnich 3 lat wzrosła liczba parafj z 13 do 71, a liczba księży z 15 na 58. W ciągu r. 1930 do jesieni wyświęcono 23 księży. To są wymowne i dla nas przerażające liczby!

Głównym ośrodkiem hodurymzmu w Polsce jest Lubelszczyzna, podlinowana od lat już przez żywioły czerwone. Główną stolicą jest Zamość, gdzie przy zakładaniu parafj w r. 1926 byli czynni tacy ludzie, jak adwokat Dr. St. Świętkowski i Bol. Kazaniecki nacelnik wydziału podatkowego w Magistracie. Rada miejska uchwaliła nawet na cześć hodurymzów, nazwać ulicę, w której sobie wzniesli świątynię. Wszystkich parafj w samej Lubelszczyźnie liczone wiosną 1930 aż 36, to znaczy przeszło połowa wszystkich w całej Polsce. Stąd wzdłuż Wisły poczęli się hodurymzowie posuwać w głąb diecezji Sandomierskiej, usiłując się usadowić w rozmaitych miejscowościach.

Niebezpieczeństwo zaczęło coraz więcej wzrastać.

W Małopolsce są placówki więcej rozrzucone. Na północy zaczynają grasować w Łomżyńskiem. Trzymają się i na zachodzie, w Grudziądzu mimo haniebnego zelazania się X. Aleksego Hajduka, w Bydgoszczy, jako też w Lesznie.

W Łódzkim mają także dwie czy trzy stannice.

W Warszawie mimo różnorodności wysiłków nie udało im się zawrzeć jakiejś parafjki.

I oczemu to przypisać do dziwne zjawisko, że zespół ten sekciarski, nie mający dotąd legalizacji ze strony państwa, przed dziesiątkiem lat zupełnie nie znany, tak jednak widocznie poczynił postępy. Główną to zasługą X. Faron z Zamościa.

Nie zrażając się żadnymi przeszkodami ani zaczepkami z zewnątrz, umiał wytrwale i zaciekale walkę odsunąć od wpływów swoich wewnętrznych wrogów i unicestwić ich wpływy.

X. Marcin Wład. Faron ur. 19. V. 1891 r. na wsi w Maszkowicach pod Nowym-Sączem, gimnazjum skończył w N. S., a potem przebywał rok w szkołach oficerskich w Krakowie i w Baden pod Wiedniem. Skoczywszy semin. duchowne w Tarnowie, odebrał r. 1916 święcenia kapł. z rąk tamtejszego biskupa Walegi. Na swoim wikariacie w Nowym Wiśnicu objawiał skłon. demagogiczne przeciw swojemu prob. oraz sympatję dla hodurymzmu, który poczęł wtenczas

głową podnosić w Małopolsce. Odwołany przez biskupa, nie usłuchał, przez policję gwałtownie usunięty i do Krakowa zabrany, ukorzył się, ale po niejakim czasie znowu wrócił do hodurymzów, z którymi się ostatecznie związał r. 1923. — Nie jest to człowiek na miarę wielkich hierarchów z przeszłości, bo mu brak przedewszystkiem wykształcenia teologicznego i filozoficznego, ale praktyczny i dla sprawy zapalony, a osobliwie z zrozumieniem dla ducha karności, zdaje się, góruje nad samym Hodurym.

W każdym razie tyle o nim już dziś powiedzieć można, że się wybił wysoko mimo młodego wieku ponad czeredę swoich hałaśliwych rywali, nie przebiegających w środkach i nie tylko z imienia stał na czele hodurymzowego kościoła w Polsce, ale rzeczywiście dzierży ster jego w twardej swej dłoni.

Z rąk bisk. Hodura odbiera święcenia bisk. w Scranton, które nazywa „Betlejem polskie” w styczniu 1930 r.

Przyjąwszy sakrę z rąk heretyckich, oddalił się Faron jeszcze więcej od Kościoła i działając odtąd jako biskup — jeszcze szersze rozniósł dokola zgorzenie.

Mając to na względzie, uważała jego dawn. władza duchowna za swój obowiązek obłożyć go karą najroszszą jaką spotkać może kapłana. Oto sąd biskupi ogłosił 15. paźd. 1930 r. jego degradację, mocą której Faron stracił prawo do urzędów kościelnych oraz do noszenia sukni duchownej. (Ten sam bp. Walega go święcił i degradował). Ugodzony tym ciosem zamiast dźwignąć się z przepaści i poddać się pokucie, nowy biskup-heretyk jeszcze bardziej się rozsierdził i z pianą na ustach rzucił bluźnierstwa na biskupa W. i Kościół Katolicki.

Jak widoczne już z tych kilku słów, X. b. Faron nie przejął się dostojnością swojej godności. Jest to bowiem fanatyk wybuchowy nie przebiegający w wyrażeniach i całą swoją istotą nienawidzący katolicyzmu i papieżstwa. Najjaskrawiej, najczernerwiej plonie jemu i hodurymzom żagiew nienawiści do Kościoła Katolickiego.

Patrząc na to wściekle miotanie się, krytyczny umysł już z tego poznać musi, że tam prawdy niema, bo niema miłości, niema nauki teologicznej.

Za znieważenie duchowieństwa katol. został bp. Faron przez sądy krakowskie w początkach r. 1930 skazany na 5 miesięcy aresztu, jednak dotychczas go nie uwieziono.

Na początku br. przenosił się znów do Zamościa, gdzie dawniejsze austriackie ustawodawstwo nie obowiązuje i gdzie może bezkarnie napadać na papieżstwo i duchowieństwo.

Lud tego nie zdaje sobie sprawy, czy ten Faron jest w porządku z Kościołem Katol. czy nie.

Porwane w wir sporów religijnych rzesze nie zważają, że to żywioł niszczący, niebezpieczny na nich, choćby i dla tego, że unosi się nad nim złoćista mitra i steruje nim pastorał biskupi.

Mało ich też obchodzi i to, że mitra ta ośnie- wa głowę niedokształconą, a pastorał drży w ręku młodego, ambitnego pyszałka, któremu zachciało się być reformatorem.

Wystarczy przeczytać jego „List otwarty do Duchowieństwa rym.-kat. w obronie wiary i polskości”, a będzie się mniło pojęcie, jakie pożary ognie ten buchający jeszcze wzniecić może.

To też zespół hodurymzowy na zewnątrz i na wewnątrz rośnie w siłę. Mówi się, że niektórzy z ich księży chcieli się połączyć z ewangelikami jak np. X. Namiuk, jeden z głównych wichrzycieli, mówiono tak- że, że X. Hajduk po swoim ożenku z bogatą i leci-

## Dlaczego wystąpiłem z Kościoła rzymskiego a przystąpiłem do Narodowego

Wiadomo już chyba prawie całemu polskiemu społeczeństwu, jakim prześladowaniem darzył mię Ks. Biskup tarnowski i starsi księży, za to, że stanąłem w obronie prawdy, sponiewieranej moralności i gnębionych nielitościwie parafjan. By jednak lepiej wyświecić rzecz tę całą, przedstawię ją od początku kiedyindziej; dzisiaj tylko powiem krótko, iż głównym powodem wystąpienia mego i parafjan z kościoła rzymskiego było zbyt rażące lekceważenie przez księży rzymskich i przez samego X. biskupa Pisma świętego, a stawianie swej absolutnej woli, opartej li tylko na pysze, jako woli Boga.

Słowa P. Jezusa o miłości Boga i bliźniego, która to miłość jest podstawą nauki P. Jezusa; nie mają często u kleru łacińskiego żadnego znaczenia. A przecież powiada Pismo św. „choćbym miał wiarę, że bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jestem, ...choćbym wydał ciało na spalenie, a miłości bym nie miał, nic nie pomogę“. 1. Kor. 13.

### Skonfiskowano

(Oto słowa księdza rzymskiego). Przytoczę dziś słowa miłości biskupiej, kiedy uwolniony z Krakowa zajechałem wprost do ks. biskupa w Tarnowie, usłyszałem z ust arcybiskupa te miłosne słowa: Pócoś ksiądz przyszedł i co powiesz? My do księdza nic nie mamy, możesz ksiądz jechać, gdzie chcesz i za granicę nawet. Potem przejechał się ostro X. biskup na nieboszczyku księdzu Stojalowskiemu. Czy tak nakazuje P. Jezus traktowanie biskupowi księży sobie podwładnych?

Ale doznałem więcej jeszcze tej ojcowskiej i pasterskiej opieki. Oto od 20. kwietnia aż do 18. maja musiałem na bruku czekać na nowe u X. biskupa posłuchanie.

W tym czasie zaprosił mię do siebie ks. prałat i dziekan w Bochni i, zdaje się, celem wybadania mię proponował mi posadę stałego katechety w Wiśniczu, dodając na pociechę, że nigdy karany — ani suspendowany nie byłem, lecz tylko chwilowo wstrzymany w czynnościach i to tylko na Wiśniczu. — Nie wiedział widocznie poczciwy ks. Dziekan, iż ks. biskup w swej mściwości zabronił mi mszy św. Co więcej, do delegacji wiśnickiej powiedział tenże ks. Dziekan, że po roku katechetury mogę pozostać proboszczem na Wiśniczu. Otóż po takiej podstępnej przynęcie wezwano mię do Tarnowa. Tu po trzygodzinnej konferencji ks. biskup widząc potulną i na wszystko zgadzającą się owieczkę, raczył ogłosić łaskawy wyrok tej treści: „Książd przyrzeknie mi, że więcej nogą na Wiśniczu nie stanie, lecz zaraz pojedzie na rekolekcje“.

„Dobrze — powiedziałem — lecz jeśli mam być szczerym, proszę o pozostawienie mię choć na krótki czas na Wiśniczu, a gdy parafjanie się uspokoją, sam wyjadę“. — „Nie! — odpowiedziano. — „To proszę mi powiedzieć, gdzie mam otrzymać posadę; bym sobie meble od razu wywiózł, i ze spokojem wyjechał potem na rekolekcje“. — „Nie wiem“ — brzmiała despotyczna odpowiedź.

Widząc jak „po ojcowsku“ traktuje ks. biskup mnie i parafjan, napisałem dnia 23. maja do Konsystorza biskupiego pożegnanie tej treści:

„Wobec tego, iż wszelkie moje prośby pozostają bez skutku i że na każdym kroku czuję tę **nieludzką mściwość kapłańską**, której zresztą na sobie już od dawna doświadczam, a o której mógłbym wiele powiedzieć, upraszam o wydanie mi wszelkich

moich dokumentów i wykreślenie mię z rejestru księży.

Znałem tylko w życiu jedną szczerą i opartą na miłości drogę, ale dziś widzę, iż tą drogą — w tych warunkach, iść nie można — więc zmuszony jestem zmienić warunki, by można dalej postępować drogą wskazaną przez samego Jezusa Chrystusa t. j. drogą miłości Boga i bliźniego“.

Kiedym to pożegnanie napisał, nie byłem wcale zdecydowany przystępować do Kościoła Narodowego, bo przyznam się, iż byłem nawet jego silnym przeciwnikiem, gdyż sądziłem, że nauka, którą głosi Kościół Narodowy — jest błędną i daleką od prawdy. Dopiero gdy dnia 26. maja zbadałem gruntownie mszał, ceremonie i modlitwy Kościoła Narodowego, — ku wielkiej radości przekonałem się, że tam wszystko jak w katolickim kościele, ale po polsku, — co tem więcej cieszyć nas powinno. Po zbadaniu dopiero przekonałem się jak błędnie straszili księży ludzi z ambon, — jakoby w Kościele Narodowym nie czczono Matki N. — Owszem czytałem w książce do modlenia te same pieśni i litanję o M. N., te same nieszporne psalmy, stacje, drogi krzyżowe, gorzkie żale, uroczystości wielkiego tygodnia, wystawienie N. Sakramentu, procesję na Boże Ciało — litanję do Serca J. — Imienia Jezus, wszystkich śś. — o Najśw. Sakr. i t. d. Słowem dziś ten tylko może być przeciwnikiem Kościoła Narodowego, kto nie zna jego istotnej treści, przepięknych w języku polskim nabożeństw — ceremonii i obrzędów, bo kto raz je tylko usłyszy, ten z pewnością w jednej chwili stanie się gorącym sympatykiem Kościoła Narodowego. Przepiękna prefaceja na uroczystości polskie, narodowe, polecenie we wszystkich modlitwach narodu polskiego, — to są rzeczy tak podniosłe i pociągające, że gdyby to poznali czcigodni bracia posłowie, pewnieby nie tylko nie sprzeciwiali się, lecz owszem przyspieszyli legalizację Kościoła Narodowego.

Pozwólcie nareszcie wy, którzy stoicie u steru rządu Rzeczypospolitej, którzy z woli ludu zasiadacie w Sejmie i Senacie, — by ten lud polski mógł wreszcie już raz modlić się po polsku, czuć i myśleć

po polsku. Jeśli Kościół ma być ostoją polskości, to niezaprzeczalnie jest nią Kościół Narodowy, jako najgłębiej wnikający w duszę polską.

Radzę bardzo wszystkim przeciwnikom Kościoła Narodowego przysłuchać się przynajmniej raz mszy św. po polsku odprawionej, a przekonają się, ile piękna zawiera w sobie msza polska.

Mówi przysłowie: „Cudze chwalimy, a swego nie znamy“. Chciejmy więc poznać to, co mamy rzeczywiście polskiego, swojego, a wtedy przestaniemy być wrogami samych siebie. Niech nam nie chodzi o folwarki księży rzymskich, lecz o dobro i zbawienie ludu polskiego, oraz chwałę Bożą, a wówczas spełnimy solidnie posłannictwo nasze na ziemi, tak wobec Boga, jakoteż sumienia i Ojczyzny.

Ks. Wład. Faron.

### OD REDAKCJI.

Jak to przepowiadaliśmy niedawno rzuciły się wierne brytany rzymskie na ks. Faronę z całą zajadłością. Prym wieździe „towarzysz pana Jezusa“, jezuita Rostworowski w „Głosach Katolickich“. Po katolicku i po jezuitku kasa. Przytacza list pisany przez ks. F. do „Głosów“ wtedy, kiedy jeszcze nie znał Kościoła Narod., a według „wiarygodnych“ listów pasterskich biskupów i opowiadań konfratrów wierzył, że jego członkowie i wyznawcy rąbią krzyże, depcą i palą obrazy, nożami żgają Hostję i wyprawiają dzikie sara-bandy po kościołach. A co za wzrok ma jezuita! Z ulicy Kopernika dojrzał jak ks. F. „lizał ręce“ narodowych księży w domu przy ul. Madalińskiego, zobaczył i policzyl „judaszowskie dolary“, któremi ks. F. napychał sobie kieszenie!

### Skonfiskowano



**Pierwszy Synod Kościoła Narodowego w  
Polsce, Warszawa, 27-29 czerwca 1928  
biskupi Franciszek Hodur i Leon Grochowski z  
grupą księży: Stanisław Zawadzki, Władysław  
Faron, Jakub Zielonka, Marian Piechociński**

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena N-ru 30 gr

Rok IX

Zamość, dnia 1 czerwca 1931 r.

Nr. 11



Dwutygodnik poświęcony Idei Kościoła Narodowego w Polsce.





KONSYSTORZ  
KOŚCIOŁA KATOLICKO-APOSTOLSKIEGO  
POLSKO-NARODOWEGO

ZAMOŚĆ ..... 16 ..... 1933 R.  
ul. Odrodzenia 14

„Bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale Duch Waszego, który mówi w was”. Mat. 10. 20.



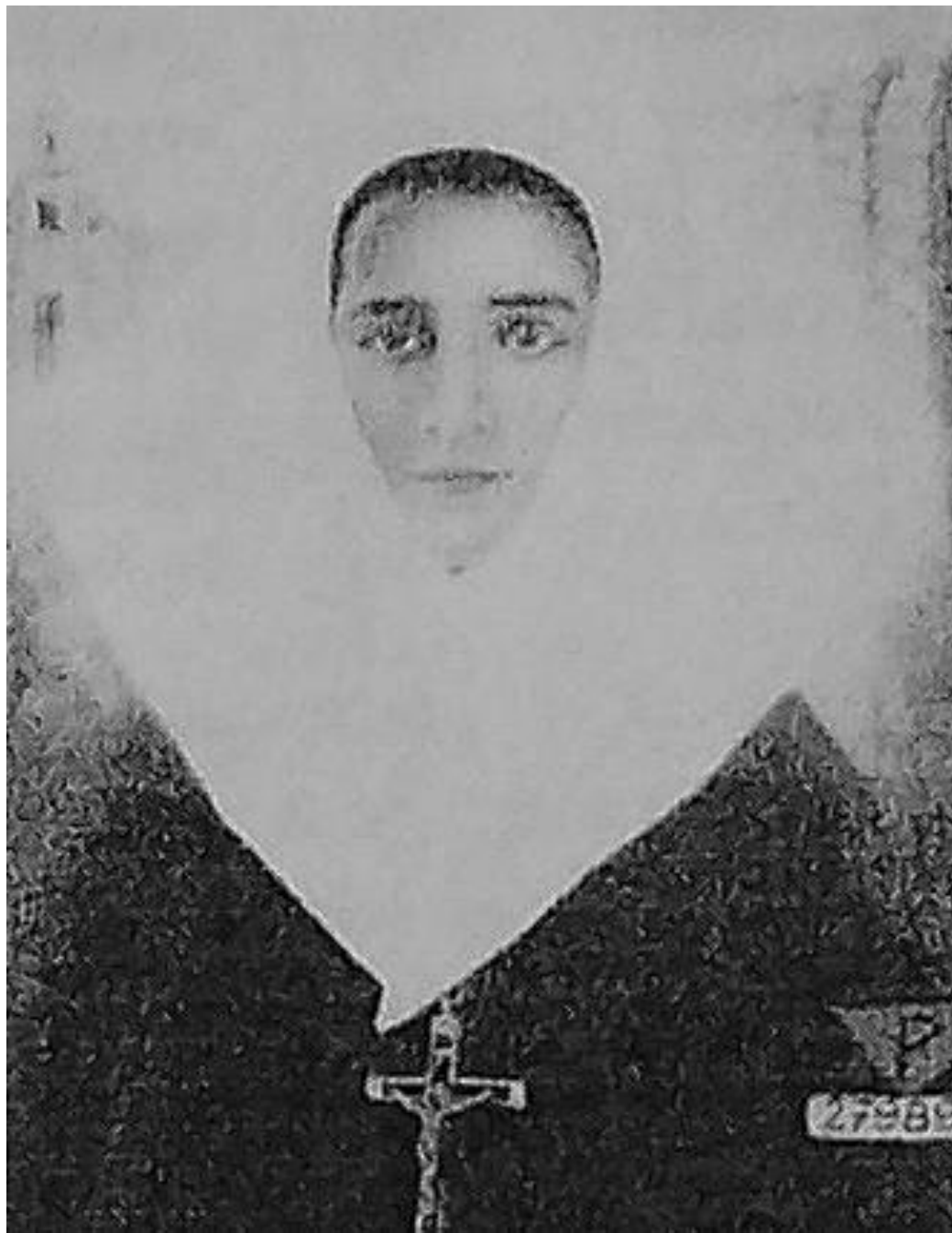
„Napisz te rzeczy, któreś widział, które są i które się dzieją mają potem”. Objaw. 1. 19.

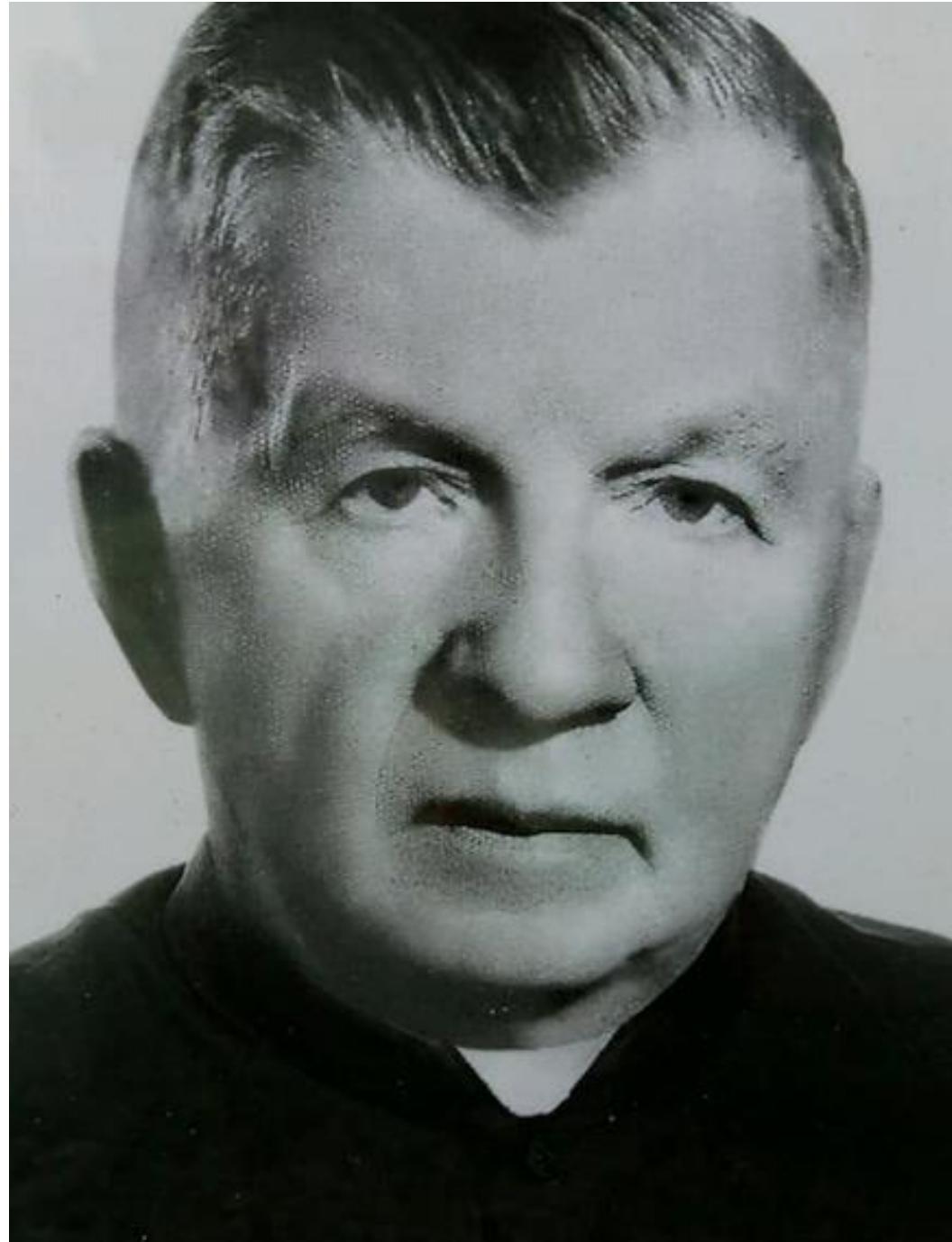
KS. WŁADYSŁAW FARON  
BISKUP DJECEZJI WSCHODNIEJ  
POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA W POLSCE.

---

cz. 898 Zamość, dnia 74/V 1933

*Ks. Władysław Faron*





## POWRÓT DO OJCA

W życiu kościelnym Polski zaszedł fakt, który z pewnością będzie miał doniosłe znaczenie dla ugruntowania jedności religijnej naszego kraju. Oto trzech główni przedstawiciele Kościoła starokatolickiego w Polsce: ks. Biskup Ordynariusz Władysław Faron, jego wikariusz generalny, ks. infułat Bronisław Jeger i ks. proboszcz Antoni Kafel podpisali dn. 9 lutego 1948 roku w Łodzi w obecności J. E. ks. Biskupa Klepacza następujące oświadczenie:

My, niżej podpisani ks. Władysław Faron, ks. Bronisław Jeger i ks. Antoni Kafel, dawniej kapłani Kościoła rzymsko-katolickiego, w pełnej świadomości naszego kroku oświadczamy: swego czasu, w okresie przejściowych trudności, załamaliśmy się w wierze świętej i w karności kościelnej i porzuciliśmy Kościół rzymsko-katolicki, wstępując do tak zwanego polskiego kościoła starokatolickiego.

Dziś, doszedłszy do pełnego rozeznania, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego: że jesteśmy na błędnej drodze, gdyż nie ma zbawienia poza świętym Kościołem rzymsko-katolickim, założonym przez samego Jezusa Chrystusa i kierowanym przez Jego Następcę Papieża.

Zalując przeto za nasz błąd z całego serca, wracamy ze skruchą i z radością do świętego Kościoła rzymsko-katolickiego. Boga Wszechmogącego błagamy, by nam odstępstwo nasze darować raczył; miłosierdziu Ojca Świętego się polecamy, przepraszamy gorąco duchowieństwo i lud za wyrządzone zgorzenie.

Pełni jesteśmy głębokiej ufności, że Kościół święty, Matka nasza, wejrzy na nas, przygarnie nas jako zblakane i pokutujące dzieci i przyjmie nas znowu do siebie. W tym Kościele świętym rzymsko-katolickim, pod wodzą Ojca Świętego, biskupa rzymskiego, żyć i umierać chcemy.

Ponieważ zaś przykładem naszym i naukami odwiedliśmy niektórych wiernych od prawdziwego świętego rzym-



